Nr 458. Kraków, Czwartek 15. Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

Miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejsco-** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h. za każdy następny raz 18 h — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przedwczesny program.

Kraków, 15 października.

(k. s.) Gdyby mocodawcy grafa Georgia Bobrinskiego, „generał-gubernatora Galicyi wschodniej“ mieli ślad jakiejkolwiek kultury politycznej, powinniby byli dać mu dymisyę natychmiast po wygłoszeniu przezeń słynnej mowy programowej w pałacu namiestnikowskim we Lwowie. Barbarzyńska bowiem i brutalna otwartość, z jaką wypowiedział on swoje i nacyonalistycznej Rosyi zamiary wobec Galicyi, była niebacznem wyrzuceniem kart na stół na długo jeszcze przed — ukończeniem gry.... Mocodawców swoich naraził on na śmieszność i szkodę, bo odtąd nie będą już mogli nigdy wyprzeć się swojej wspólności z rosyjską agitacyą w naszym kraju, ani też przybierać niezgrabnej pozy liberałów, „oswobodzicieli“ i t. p. Graf Bobrinskij bowiem jako przedstawiciel rządu rosyjskiego, nie czekając nawet końca, który — jak wiadomo — dzieło chwali, wystąpił w charakterze typowo rosyjskiego rewindykatora praw, których nigdy nie miał, których nikt nigdy nie dawał, ani nie pisał. Rosyjski duch ma zapanować w całej Galicyi wschodniej i Łemkowszczyźnie. Co się zaś tyczy Galicyi zachodniej, której polskość łaskawy graf raczył uznać, to po „wyswobodzeniu“ jej, jeżeli okaże się grzeczną i potulną, pomyśli się o niej miłościwie.

Panowie Dmowski i jego przyjaciele obiecywali narodowi polskiemu hojne dary od ruszającej na zwycięstwa Rosyi. Graf Bobrinskij przyniósł je rzeczywiście i rozłożył szerokim gestem przed oczyma zdumionego świata. Nie mieliśmy co do nich nigdy żadnych złudzeń, wiedzieliśmy zawsze, że od Rosyi możemy oczekiwać tylko zagłady, walki na śmierć i życie i bezlitosnego niszczenia owoców naszej wiekowej na wschodzie pracy kulturalnej. Ale to musimy przyznać, że nawet w ustach rosyjskiego satrapy galicyjskiego nie oczekiwaliśmy tyle nieokrzesania bezgranicznego, tyle mongolskiej zaiste buty. On przyszedł „wyzwalać“ Galicyę nie tylko wschodnią, lecz także i zachodnią — o dziwo! Wyzwalać? Z czego? Zapewnie z tych dwóch uniwersytetów polskich i licznych katedr ruskich, z jedynej polskiej politechniki, z szeregu szkół zawodowych, z ogromnego szkolnictwa ludowego, z półtorej setki szkół średnich, z wolności stowarzyszeń, które oczywiście zabierają wiele czasu, z wolności słowa, która sprzyja gadaniu głupstw, i z tej wielkiej obywatelskiej wolności, dzięki której każdy czuje się pod ochroną sumiennie wykonywanego prawa swobodnym i wolnym. Wyzłocony sługa cara moskiewskiego zapowiada obywatelom państwa najliberalniej rządzonego, państwa z parlamentem, na powszechnem głosowaniu opartym, państwa, w którem, w teoryi przynajmniej, wszystkim wszystko stoi otworem, w którem wolność panuje tak wielka, że nawet przekupna i zdradziecka kanalia wszelkiego gatunku może swobodnie torować drogi siepaczom carskim, — obywatelom takiego to państwa car rosyjski obiecuje przez usta swego wiernopoddanego raba — „wyzwolenie“...

Głęboko musiała pochylić się biała głowa szlachetnego wiceprezydenta miasta Lwowa, dra Rutowskiego, pod brzemieniem tych dzikich bredni. Boleśnie musiało ścisnąć się to serce, które tak ukochało ten Lwów, tego „pomnożyciela polskości“, kiedy początkujący satrapa rosyjski z naiwną pychą potomka koniuchów tatarskich zapowiedział, że odtąd gród ten sławny ma być ogniskiem — rosyjskiego ducha. Trwożnie musiała drgnąć dusza kulturalna tego poważnego demokraty polskiego, kiedy usłyszał, że owoce jego niestrudzonej pracy i wysiłków, aby w tym Lwowie, na polskich kresach zbudować twierdzę kultury polskiej, pójdą oto na marne, bo potomek Holstein-Gottorpów aroguje sobie prawa do tej „najstarszej stolicy rosyjskiej“ ze wszystkiem, co w niej wyhodowała i wypieściła kultura — polska....

Tak wyglądają dary, które ośmielała się Polsce obiecywać demokracya narodowa warszawska i inna. Tak wyglądają te „zdobycze“ narodowe, które każą nam cenić najbliżsi przyjaciele tych, którzy jeszcze przed rokiem niespełna ze swej kameleonowej skóry wyłazili, broniąc — polskości Lwowa.... Dużo, dużo potrzebaby o tem powiedzieć. I niedalekim już jest czas, kiedy o tem potrzeba będzie pogadać. Bo nietylko graf Georgij Bobrinskij zawcześnie odsłonił swe karty. Nieostrożny co najmniej pospiech ujawnili także i inni, którzy, jeżeli nie stanęli jeszcze przed sądem własnego sumienia, będą musieli stanąć przed innym sądem.

Potop moskiewski już ustępuje. Mongolska fala odpływa. Oby zabrała z sobą także to wszelkie plugastwo upadku i zacietrzewionej głupoty, które jakgdyby wypłukała z wschodnio-galicyjskiego gruntu. Niechaj spłynie ono z nią razem do — rosyjskiego morza, aby oczom naszym przedstawił się widok kraju nieszczęsnego wprawdzie i zniszczonego na długie lata, ale czystego, kiedy nad tą krwawą sceną podniesie się kurtyna, kiedy wojska nasze, walczące o najwyższe dobra ludzkości, zgniotą wreszcie pychę moskiewską i na zawsze ocalą nasz naród przed największem nieszczęściem, kulturę i cywilizacyę przed katastrofą największą.

Zwycięski pochód ku Warszawie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 15 października.

Biuro Wolffa donosi. Wielka główna kwatera dnia 14 października w południe:

Bardziej na południe przy wypieraniu przednich wojsk rosyjskich ku Warszawie, pojmano 8000 jeńców i zdobyto 25 dział.

W Prusach wschodnich.

Na teatrze wojennym wschodnim w walkach koło Szyrwint wyparto Rosyan. Zabrano 3000 jeńców, 26 dział, 12 karabinów maszynowych.

Ełk jest znów w naszem posiadaniu. Białę nieprzyjaciel opróżnił.

Dalsze wypieranie Rosyan z naszego kraju.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Urzędowo ogłaszają.
Dnia 14 października w południe.

Od Starego Sambora do Medyki.

Na linii Stary Sambor—Medyka znajdują się umocnione stanowiska nieprzyjaciela. Wojska nasze atakują. Walki te rozszerzają się.

W Karpatach.

W Karpatach po czterodniowych walkach zajęliśmy Toronya i ścigamy Rosyan ku Wyskowi. Mniejsze skuteczne potyczki z cofającymi się oddziałami nieprzyjacielskimi stoczono także w dolinie Visso.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer, generał major.

Udział Legionistów polskich w walkach na Węgrzech

Z komendy Legionów otrzymujemy następującą informacyę o walkach pułku II i III naszych Legionów, stoczonych na terytoryum węgierskiem z Rosyanami:

Znaczna część wysłanych **na karpacki teatr wojenny legionistów odznaczyła się wielkiem męstwem** i dawała wokół przykład inicyatywy i wytrwałości. **Część sił chroniła skrzydła operacyj wojennych, przyczem starła się z patrolami i drobnemi grupkami przeciwnika.**

Prócz tego w ostatnich dniach walczyły drobne części Legionu w innych punktach karpackiego teatru wojennego.

Mimo trudów podróży, mimo to, że wysadzenie z wagonów i marsze odbyły się w największym pośpiechu, duch wśród żołnierzy był zawsze znakomity i nie uległ zmianie nawet wobec trudności zaprowiantowania, wynikających z ubóstwa kraju.

„Car nie jedzie do Galicyi“.

„Wiener Allg. Ztg.“ donosi:

Londyn, 12 października.

„Times“ ogłasza, że car porzucił zamiar udania się do wojsk rosyjskich **ze względu na operacye wojenne.** (Oszczędzono carowi widoku uciekającej armii. U. R.)

Zwycięstwo pod Przemyślem.

„Reichspost“ w artykule wstępnym zauważa, że klęska Rosyan pod Przemyślem jest tem bardziej znamienną, że Przemyśl jest w tej wojnie pierwszą twierdzą, która się ostała. Następnie tak pisze „Reichspost“:

„Zupełnego złamania rosyjskiej ofenzywy w środkowej Galicyi nie można bynajmniej uważać za lokalne niepowodzenie, gdyż ogromne straty, jakich doznali Rosyanie nad Sanem, wywrą także wielki wpływ na całą sytuacyę wojenną na wschodnim terenie wojny. Teraz, gdy Rosyanie muszą znaczne siły przesuwać z Galicyi na północ, fatalnem będzie dla nich, że nie zdołali wykonać pierwszej części swego programu, to znaczy, zniszczyć przedewszystkiem armii austryackiej w Galicyi. Myśleli oni, że uporają się na dłuższy czas z naszą armią i Przemyśl wezmą szturmem, tymczasem zaskoczyła ich nowa ofenzywa, tak, że musieli rozpocząć w popłochu odwrót przez San, do którego jak najrychlej przyłączyła się ich zdziesiątkowana armia oblężnicza z pod Przemyśla. **Wielkie znaczenie ma teraz posuwanie się naszych wojsk na wschód od Chyrowa na Sambor i Drohobycz,** ponieważ kieruje się ono przeciw tyłom rosyjskich wojsk, walczących jeszcze na południowy wschód od Przemyśla“.

Walki w Belgii i Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 15 października.

Biuro Wolffa donosi. Wielka główna kwatera dnia 14 października w południe:

Walki pod Gandawą.

Nieprzyjaciel, w tem część załogi z Antwerpii, cofa się w pośpiesznym odwrocie z Gandawy na zachód ku wybrzeżu. Nasze wojska ścigają go.

Obsadzenie Lille.

Lille jest przez nas obsadzone. Pojmano 4500 jeńców. Miasto zostało przez władze wobec wojsk niemieckich oznaczone jako miasto otwarte. Mimo tego, nieprzyjaciel przy próbie oskrzydlenia wysłał tam wojska z Dunkierki z poleceniem, aby się trzymały aż do nadejścia armii okalającej. Ponieważ ta armia naturalnie nie nadeszła, prostem następstwem było, że bezcelowo bronione miasto, przy zajęciu przez nasze wojska, doznało szkody.

Pod Reims.

Z frontu wojska niema nic nowego do ogłoszenia. Tuż koło katedry w Reims stwierdzono dwie ciężkie baterye francuskie, nadto zauważono sygnały świetlne z wieży katedry. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że wszelkie zarządzenia i sposoby walki dla naszych wojsk niekorzystne, są zwalczane bez względu na szanowanie katedry. Francuzi więc obecnie, tak jak poprzednio, sami ponoszą winę, jeżeli drogocenna budowla francuska nadal będzie ofiarą wojny.

Austryackie baterye motorowe pod Antwerpią.

„Neue Freie Presse“ we wtorkowem wydaniu porannem podaje następujący telegram z Berlina, pod datą 12 b. m.:

W ostrzeliwaniu Antwerpii brały udział także austryackie baterye motorowe, które spisały się znakomicie. „Deutsche Tageszeitung“ podaje następujące szczegóły o nich w korespondencyi swojego sprawozdawcy wojennego:

Gdyby nasi artylerzyści nie byli takimi samymi profesorami matematyki, jak nasi czarno-żółci sprzymierzeńcy, to powiedzielibyśmy, że pragniemy tak celnie strzelać, jak Austryacy. Ale na razie jedni od drugich nie potrzebują żadnej nauki.

Pewność miernicza, z jaką południowe forty Antwerpii zostały zburzone, jest bajeczną. W pewnym, najbardziej na wschód wysuniętym, forcie pierwszy pocisk uderzył w środek wieży pancernej, przebił gładko pancerz na łokieć gruby i wewnątrz, jak płonąca kula piekielna, przeleciał przez kurytarze i kazamaty do komory z amunicyą. Liczne drzwi bezpieczeństwa ze stali rozlatywały się jak karty. Obrońcy w oddalonych kazamatach zostali przez ciśnienie powietrza rzuceni o ściany i zgnieceni. Zanim Belgijczycy zdołali stwierdzić, czy grają baterye niemieckie, czy austryackie, z fortu nie było śladów.

Sprawozdawca „Berliner Tageblattu“ pisze z Brukseli:

Wieczorem siedziałem z szefem austryackiej bateryi moździerzy, która zburzyła fort St. Catherine. Teraz miała baterya jeden dzień wolny i szef jej przybył do Brukseli. Opowiadał słowami największej pochwały, z jak poważnem pojmowaniem obowiązków artylerzyści całemi dniami ostrzeliwali pozycye nieprzyjacielskie. Ale nie brakowało humoru, który w polu czas skraca. Żołnierze zaopatrzyli granaty w napisy. Na pierwszym granacie, który padł na fort St. Catherine, był napis: „Pierwsze pozdrowienie“. Na innych granatach były dalsze napisy w jędrnym języku żołnierskim.

Anglia a zdobycie Antwerpii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 15 października.

Dzienniki angielskie uznają zdobycie Antwerpii za czyn wojskowy, którego główne znaczenie dla Niemiec polega na tem, że zabezpiecza im linię połączenia przez Belgię. Słowa Napoleona, że **Antwerpia jest pistoletem, zwróconym ku sercu Anglii, są próżnym frazesem.** Dopóki pistolet ten nie jest nabity i jak długo Anglia panuje na morzu, może się ona spokojnie przypatrywać.

Amsterdam, 15 października.

„Telegraaf“ donosi z Londynu: Korespondent „Timesa“ pisze: Upadek Antwerpii wywołuje także pewne kwestye morskie, ale nie potrzebujemy się o to niepotrzebnie troszczyć. Sytuacya morska w niczem się nie zmieniła. **Antwerpia nie może się stać podstawą operacyi przeciwko Anglii,** jak długo Niemcy szanują prawa neutralnych ludów. Korespondent omawia następnie kwestyę wpływu wypadków na handel i sądzi, że blokada dolnej Skaldy dotknęłaby handel holenderski. Fakt, że lotnicy niemieccy mogli urządzić wzloty nad Antwerpią, nie dowodzi jeszcze, że mogą oni dosięgnąć wybrzeży angielskich. Mogą się oni dostać do Calais, ale nie do Dovru. Dla Zeppelinów potrzebną jest hala, a Niemcy nie będą mogli takiej w Antwerpii urządzić.

Jagow o wojnie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 15 października.

„Giornale d'Italia“ ogłasza interwiew swego korespondenta berlińskiego z sekretarzem stanu Jagowem, który zbija rozszerzone w opinii publicznej Włoch przekonanie, że powodem wojny było ultimatum, wystosowane przez Austro-Węgry do Serbii i wskazuje na wolne od wszelkich skrupułów walki Rosyan o absolutną hegemonię na Bałkanach. Najlepszym tego dowodem jest reakcya, która się objawia dzisiaj w Bułgaryi przeciw hegemonii Rosyi. Rosya, występując w obronie Serbii, wykazała, że pochwala zupełnie politykę Serbii i machinacye Hartwiga, podjudzające państwa bałkańskie przeciw Austro-Węgrom. Jagow wspomniał następnie o uczuciach przyjaznych, żywionych przez Niemcy dla Włoch i wyraził ubolewanie, **że znaczna część opinii publicznej Włoch odmówiła swych sympatyj Niemcom w wojnie,** która w historyi nie ma sobie równej. Sądzę — powiedział dalej — że jestem uprawniony dać wyraz tej bolesnej niespodziance, ponieważ zawsze byłem przyjacielem Włoch.

Omawiając interwiew, jaki w „Giornale d'Italia“ ukazał się z Churchillem, zauważył Jagow, że Churchill, mówiąc o klęsce austro-węgierskiej i o panowaniu wyłącznem floty angielskiej na morzu, zbyt daleko się posunął. Z obecnych **operacyj wojennych w Galicyi** powinien był się czegoś nauczyć. Z pewnością nie wiedział też o akcyi łodzi podwodnej „U 9“ i o czynach krążownika „Karlsruhe“. Usiłowanie Churchilla przyciągnięcia Włoch na stronę nieprzyjaciół Niemiec i Anstro-Węgier powinny do żywego oburzyć naród włoski. Churchill oświadczył, że zwycięstwo Anglii i Francyi nie ukróciłoby położenia Włoch na morzu Śródziemnem. Na to trzeba się zapytać, w czyjem ręku jest Malta, przeciwko komu zwracają się armaty w Bisercie. **Polityka Churchilla i Greya** nie idzie za wielkiemi tradycyami polityków angielskich z XIX stulecia. **Palmerstone, Gladstone, Salisbury nie byliby nigdy popierali despotyzmu Rosyi w walce z Niemcami,** które są ostoją cywilizacyi, nie byliby powołali murzynów z Afryki, ani żółtej rasy z Azyi do walki przeciwko rasie białej.

Sekretarz stanu zakończył: Wiem, że nasi **nieprzyjaciele liczą na włoskie antypatye wobec Austro-Węgier** z powodu wydarzeń historycznych ubiegłego stulecia, lecz nienawiść, jak powiedział Bismarck, nie jest żadnem uczuciem politycznem. **Delikatny zmysł polityczny Włoch nie da się zamącić.** Jestem przekonany, że większość narodu włoskiego nie pójdzie za tymi, którzy obietnicami chcą ich sprowadzić na politykę awanturniczą, podczas gdy nietylko stare węzły sojuszowe, ale także **perspektywa przyszłości pchają Włochy ku mocarstwom centralnym,** których interesy nie stoją nigdzie w przeciwieństwie z interesami włoskiemi i zupełnie się z niemi kryją.

Francuskie rady i przestrogi dla Rosyi.

Sympatyzująca z Francuzami „Gazette de Lausanne“ pisze:

Pochód niemiecko-austryackich wojsk z Opatowa na Sandomierz wstrzyma Rosyan od dalszego zapuszczania się na Węgry. Biuletyny zwycięskie, redagowane w Wiedniu, ograniczają punkty, z których Rosyan wypędzono, do strony zachodniej i południowej. Rosyjscy generałowie rozsądnie by teraz postąpili, gdyby te biuletyny wzięli poważnie i nie zapuszczali się na pusztę węgierską, póki mają nieprzyjacielską armię po prawej flance i prawie na tyłach.

Ofenzywa, która wyszła z Radomia, i przekroczyła Wisłę, dowodzi, że generał Rudzski nie **nie wiedział o niemieckich korpusach armii,** które z Austryakami spotkały się w Polsce, albo, że nie uwierzył, iż Niemcy będą się tak **szybko** naprzód posuwali. Posiadanie przejść przez Wisłę pod Tarnobrzegiem i Sandomierzem, **zagraża rosyjskiej awangardzie.** Wśród takich okoliczności nie może być mowy o pochodzie Rosyan na Kraków“.

Jak Anglia prowadzi wojny.

W roku 1910 znany naówczas autor dzieł historyczno-politycznych, członek austryackiej Izby panów i wielki przemysłowiec, Aleksander Peez, wydał dzieło p. t. „Anglia i kontynent“. Dzieło to, napisane w czasie, gdy nic nie zapowiadało wojny dzisiejszej, było objektywnym obrazem polityki angielskiej we wszystkich jej przejawach. Jeden z rozdziałów wymienionego dzieła przedstawia sposób, w jaki Anglia prowadziła zawsze wojny, a że te wywody stały się dzisiaj aktualnemi, więc powtarzamy je tutaj.

Wojny na kontynencie są żniwami dla Anglii. Spostrzegli to Anglicy już w XVI i XVII wieku. Długotrwałe walki w Niederlandach i wojna 30-letnia w środkowej Europie zapędziły wprost z kontynentu na wyspy brytyjskie znaczną część najlepszych sił roboczych i kapitałów, które stworzyły przemysł w kraju, gdzie do owej pory istnieli tylko panowie i parobcy. O tej epoce powiada Hume: „Nigdy nie spostrzeżono tak dotykalnego wzrostu tych wszystkich korzyści, które cechują kwitnący kraj“.

Ale spostrzeżenie, uczynione przez Anglię w czasie wojny 30-letniej, stało się zgubnem dla Europy. Politycy angielscy poznali korzyści, płynące dla Anglii z wojen na kontynencie. Gdy narody europejskie gnębiły się i rozdzierały wzajemnie, Anglia mogła skrzydła swoje bez przeszkody rozpościerać, rozwijając kolonizacyę, handel i przemysł. Anglia stała raz po stronie Francyi, to znowu po stronie Niemiec i Austryi. Swoją łaską obdarzała to „tancmistrza“, to znowu „nauczyciela“, aż wreszcie obaj legli na ziemi.

Działanie wojen napoleońskich na ekonomiczne stosunki Anglii wypływa jaskrawo z cyfr angielskiego wywozu podczas wojen i po nich. Oto owe cyfry:

Wywóz Angli w r. 1805 — 38 mil. funt. szt.
„ „ „ 1810 — 48 „ „ „
„ „ „ 1815 — 51 „ „ „
„ „ „ 1816 — 41 „ „ „
„ „ „ 1819 — 35 „ „ „
„ „ „ 1848 — 52 „ „ „

Co wykazują te cyfry?

Gdy wywóz w latach 1800 do 1805 wynosił okrągło 40 milionów funtów szterlingów, podniósł się następnie „mimo“ wojny, a właściwie „przez“ wojnę, gdyż Anglia stała się wyłączną panią handlu i żeglugi. W r. 1810 wywóz an-

gielski wyniósł 48 milionów, a w roku 1815 doszedł do szczytu, wyniósłszy 51 milionów. Gdy w Paryżu został zawarty pokój, wywóz angielski obniżył się na 41 milionów, a w roku 1819 nawet na 35 milionów funtów. W dystryktach fabrycznych powstała nędza. W roku 1815 liczba zbrodni wzmogła się o 95%. Autorowie otwarcie występowali przeciwko pokojowi. To najlepsza odpowiedź na pytanie: Czy Anglii powodzi się lepiej podczas pokoju, czy podczas wojny na kontynencie.

Wojna ma zupełnie inne znaczenie dla Anglii, a inne dla kontynentu. Wojny dla narodów Europy znaczą tyle, co zastój w produkcyi, zerwanie stosunków handlowych i zmniejszenie się wywozu, strata najlepszych robotników, nieodwołalnie stracone wydatki, zniszczenie rolnictwa, fabryk, portów i okrętów — a przy tożsamości podstawowych sił ludności europejskiej, zwłaszcza niemieckiej i francuskiej, wojny owe kończą się obopólnem wyczerpaniem, bez stanowczej zmiany w ustosunkowaniu obustronnych sił*). Natomiast w czasie wojen europejskich warsztaty angielskie są w pełnym ruchu, a wyroby ich idą po cenach monopolowych. Przy zawieraniu pokoju Anglia ma siły tak zaoszczędzone, że dyktuje warunki pokoju.

Bezpośredni, czynny udział Anglii w wojnach wygląda inaczej niż udział państw kontynentalnych. W wojnach francuskich od roku 1792 do 1815 poległo tylko 19.800 angielskich żołnierzy, pomiędzy którymi połowa składała się z niemieckich najemnych żołnierzy. Z drugiej połowy znaczna część składała się z Irlandczyków. Bitwy morskie były dla Anglii połączone z małemi stratami. W bitwie pod Trafalgarem stracili Anglicy 449 ludzi. Gdy Austrya w r. 1809, a Prusy w r. 1813 ociekały krwią, tracąc kwiat młodzieży na pobojowiskach, Anglia tanim kosztem zdobywała kolonie, a swoją młodzież w kraju wysyłała do fabryk, tworząc wielki przemysł maszynowy. Subwencye wojenne, które Anglia dawała państwom europejskim na wojnę z Francyą, owa młodzież w kraju, pracując w fabrykach, dziesięćkrotnie więcej przynosiła Anglii, nie rozlewając ani kropli krwi swojej.

Często brała Anglia udział w wojnie jedynie dlatego, ażeby porty, doki, arsenały, floty wojenne i handlowe innych narodów zniszczyć, lub zabrać. Stąd wojna z Hiszpanią w r. 1804, stąd wojna z Francyą w r. 1798 i w r. 1805, z Portugalią i Danią w r. 1807. Holandyi zabrała Anglia w r. 1799 „tylko“ 25 okrętów wojennych. Danii zabrali Anglicy 18 okrętów liniowych, nie chcąc — jak zapewniali — „ażeby te okręty wpadły w ręce francuskie“. Był to pospolity rozbój. Obliczono, że po wojnach francuskich państwa europejskie miały o 1.100 okrętów wojennych i o 4.000 okrętów handlowych mniej niż przed wojnami. Natomiast zapisują historycy angielscy, że za rządów ministra Pitta w latach 1783 do 1806 liczba angielskich okrętów wojennych wzrosła z 300 na 700, a liczba okrętów handlowych z 8.000 na 20.000. Dochody Anglii podniosł się z 12 milionów funtów na 32.

Podobnie jak floty, znienawidzone są przez Anglików wielkie porty, zwłaszcza wojenne na kontynencie. Niegdyś Anglicy myśleli ciągle o napadzie na Toulon, dzisiaj Kiel jest dla nich solą w oku, a przyjdzie może kolej na Bisertę, Panamę, lub Manilę. A flota angielska nie jest niezwyciężoną. W r. 1781 walka koło Doggersbank pomiędzy flotami Holandyi i Anglii pozostała nierozstrzygnięta, a w r. 1814 podczas wojny ze Stanami Zjednoczonemi flota angielska poniosła kilka porażek.

Anglicy z zasady nigdy nie wiodą wojny bez sprzymierzeńców. W ciągu wojny Anglia przerzuca ciężar wojenny, o ile możności, na barki sprzymierzeńca. Walkę na morzu pozostawiają sobie, natomiast wojnę na lądzie wiodą cudzemi siłami. Już w XVII wieku Anglicy nasyłali Turków na Europę środkową. Przeciwko francuskiemu Ludwikowi XIV szczuli Austryę i Niemcy, przeciwko Ludwikowi XV Niemcy. Przeciwko Napoleonowi I zmobilizowali Europę, dając jej pieniądze na wojnę. W r. 1909 chcieli Francyę i Rosyę rzucić przeciwko Niemcom i Austryi. Gdyby się to było powiodło, Europa leżałaby u stóp Albionu.

Tyle książka Peeza o Anglikach w r. 1910. Dzisiaj Anglicy zdołali Francyę i Rosyę rzucić przeciwko Niemcom i Austryi, biorąc na swój sposób czynny udział w wojnie. Ale dzisiaj niema nadziei, ażeby Europa legła u stóp Albionu. Od r. 1910 dużo zmieniło się. Wzdłuż rzeki Aisne na zachodzie i wzdłuż Wisły i Sanu na wschodzie rozgrywają się wypadki inaczej, niż to przewidział John Bull do spółki z Maryanną i niedźwiedziem rosyjskim.

*) Tak już nie jest obecnie, o ile chodzi o Francyę i Niemcy. U. R.

Śladami armii.

(Pochód wojennej kwatery prasowej. — Automobil w rzece. — Mieszkanie korespondenta w kuchni. — Zbiegowie z Załoziec. — Kozacy piją nawet spirytus mrówczany. — Ich gospodarka w Założcach. — Dary dla wojska. — Potrzeby wojska w zimie.)

W poniedziałkowem wydaniu przynosi „Reichspost“ korespondencyę z wojennej kwatery prasowej, napisaną przez T. Kirchlehnera w dniu 8 b. m. Z korespondencyi tej wyjmujemy następujące szczegóły:

Ofenzywa, podjęta przez nasze armie sprzymierzone, oddziałała także na wojenną kwaterę prasową. I my posuwamy się naprzód, nie tak prędko może, jakby tego pragnął niejeden, ale naprzód. Wypracowany starannie program już ustanowił, w których dniach poszczególni sprawozdawcy mają zwiedzić front, ale Rosyanie z takim pośpiechem cofali się, że tylko jedna grupa sprawozdawców dostała się na front, aż do najbardziej wysuniętej linii.

Było to dnia 4 b. m. Od owego dnia najbliższe wojska nasze szły dalej za Rosyanami. Idące za kolumnami wojsk naszych tabory, zagradzają nam obecnie drogę. Przedostać się przez tabory jest bardzo trudno, ażeby zaś dostać się do naszych wojsk, oddalonych już o całe dnie marszu, wymagałoby „raidu“ automobilowego. I jeszcze jedno: wojska, maszerujące drogami, nie witają chętnie automobilów. Przy suchej pogodzie automobile zasypują żołnierzy tumanami kurzu, podczas niepogody obryzgują ich błotem i wodą.

Podczas postoju południowego ujrzeliśmy rzecz niezwykłą. Przez rzekę wiódł most drewniany, mający po bokach drewniane ściany, a na nich dach. Starodawny most. Podłoga mostu zawaliła się w środku i właśnie pracowano nad jej naprawą. Gdyśmy szli przez dyle, ujrzeliśmy przez otwór w podłodze na środku rzeki automobil. Opowiadano nam, co następuje: Pewnej nocy 40 automobilistów jechało przez most. Jeden z automobilistów, później przybyłych, chciał wyminąć poprzedników i szybko wjechał na most. Podłoga zatrzeszczała, opadła powoli i runęła do rzeki w ten sposób, że w wodzie utworzyła pomost pod automobilem, który mało co zanurzył się. Pasażerowie, których było pięciu, bez szwanku wydostali się z automobilu i powrócili na most.

Gospodarz, u którego mieszkam, dał gościnę trzem rodzinom, które do tej miejscowości schroniły się, uciekłszy z Galicyi. Głową jednej z tych rodzin jest aptekarz z Załoziec nad Seretem, miejscowości, oddalonej o 15 kilometrów od granicy rosyjskiej. Gdy Rosyanie po pierwszem zajęciu Załoziec musieli się cofnąć, aptekarz powrócił tam.

Oczom jego przedstawił się przykry widok. Wszystko było zrabowane. Przedewszystkiem żołnierze rosyjscy wypili wszystko, co tylko trąciło alkoholem, nawet spirytus kamforowy i mrówczany. Resztę o ile możności porąbali szablami. Mimo ciosów losu, ludzi ci są pełni nadziei i zapytują, czy Rosyanie przed zimą zostaną wypędzeni z Galicyi. Wierzą silnie w pogrom Rosyi. Są to ludzie dobrzy, którzy nie wiele mają, ale i tem dzielą się ochoczo.

Wobec tego zapominam chętnie, że mieszkam w ciasnej kuchni. Zresztą w tych czasach niejeden generał zazdrościłby mi takiego pomieszkania. Obok w pokoiku mieszkają dwaj sprawozdawcy wojenni dzienników budapeszteńskich. Zarówno gospodarz, jak wymienieni zbiegowie, krewni jego, są dla nas bardzo grzeczni i usłużni.

Jak wiadomo, zbierane są składki na rzecz wojsk, przebywających w polu. O ile spostrzegłem, pożądane są dla żołnierza oprócz ciepłych przedmiotów odzieży, papierosy, bibułki, cygara, scyzoryki, notatniki i ołówki dla szarż, a wreszcie lontowe zapalniczki. Należy podnieść, że już w strefie etapów, a więc tuż na tyłach armii, niewiele jest tych artykułów. Zapałek często wcale nie można dostać. Żołnierze najczęściej palą papierosy. Składki i dary dla żołnierzy są ogromnie pożądane.

W górach leży już śnieg. Zarząd armii czyni co może, ale ta możność ma granice. Nie należy zapominać, że mamy na froncie trzy kategorye wojsk: liniowe, rezerwy i pospolite ruszenie. Żaden z europejskich zarządów wojskowych nie rozporządzał takiemi środkami finansowemi, ażeby oprócz linii i rezerwy zaopatrzyć w mundury i ciepłą odzież milionowe pospolite ruszenie.

Nasze wojska muszą — powtarzamy: muszą — należycie być wyekwipowane na zimową kampanię. Dla sprostania temu zadaniu trzeba współdziałania wszystkich sił. Nie chodzi o przepisowe typy i formy, ale o to, ażeby każdy żołnierz z linii, z rezerwy i pospolitego ruszenia, dostał ciepłą czapkę, chustkę na szyję, kapuzę czy baszłyk, ciepłe rękawice, wełniane skarpetki lub flanelowe onuce, kaftanik itp. Zarząd armii przy pomocy całej ludności podoła temu zadaniu. Nasi żołnierze ze wszech miar zasługują na taką opiekę.

Moskale w Dębicy.

Od wiarygodnej osoby, która wczoraj wróciła z Dębicy, otrzymujemy ciekawe informacye, dotyczące gospodarki Rosyan w tem mieście.

Przed paru dniami zamieścił w wiedeńskiej „N. Fr. Presse“ wojenny jej korespondent Roda-Roda, wiadomość z Dębicy, jakoby Rosyanie, którzy w tem mieście bawili przez 12 dni, zachowali się „jako tako przyzwoicie“ i spalili tylko 7 domów w rynku. Wiadomość o spaleniu tych domów okazała się prawdziwą, natomiast p. Roda-Roda otrzymał zupełnie mylne informacye co do „przyzwoitego“ zachowania się wojska rosyjskiego w Dębicy. Żołnierze bowiem rosyjscy zachowali się tam wprost okropnie, siejąc straszliwy postrach wśród miejscowej i okolicznej spokojnej ludności.

Rosyanie przybyli tam 23 września w sile około 10.000 ludzi. Było w tem 4.000 kozaków, 6.000 piechurów i jedna baterya polowych armat. Komendantem tej kolumny był generał Mieroszewskij, prawdopodobnie zmoskwiczony Polak, gdyż mówił dobrze po polsku. Zamieszkał on w domu dyrektora Tow. kredytowego p. Hubickiego, najmowanym przez profesora gimn. Kalitowskiego. W braku węgla spalono w tem mieszkaniu wszystkie meble, podobnie jak w innych domach. Miasteczko całe dosłownie jest zrabowane i zanieczyszczone w sposób zwierzęcy. W wielu prywatnych domach stały konie kozackie. Urządzenia mieszkań popalono i poniszczono, bieliznę, pościel, garderobę i srebro stołowe zrabowano, szkło i porcelanę wytłuczono. Wszystkie sklepy prawie złupiono, a towary częściowo zabrane zostały przez kozaków i piechurów, częściowo sprzedane za bezcen (worek mąki sprzedawano po 4 K, parę nowych butów po koronie).

Wojsko rosyjskie plądrowało wszędzie, nawet po piwnicach i strychach, dobywając się nawet do przedmiotów, zamurowanych cegłą i cementem w piwnicach. Wiele rzeczy powyrzucali żołnierze rosyjscy ze strychów i mieszkań na ulicę.

Studnie zapełnili Rosyanie nawozem i padliną końską tak, że nie było po ich ucieczce ani jednej studni w mieście do użycia.

Leżący pod Dębicą folwark hr. Raczyńskich, spalono i zrównano z ziemią po zabraniu bydła i siana.

Prawdziwie rosyjskie orgie wyprawili żołnierze w domach prof. Staronia, sędziego Grocha i inżyniera Rozwadowskiego. Salony w tych domach wyglądały potem jak chlewy.

Zrabowano doszczętnie plebanię, a miejscowy prałat, poważny wiekiem, ks. Eugeniusz Wolski, narażony był ze strony rosyjskiej na straszne upokorzenie. Żołnierze bili go bez powodu nahajkami, chociaż wszystko, co miał do jedzenia i picia, oddał zgłodniałym Moskalom. Dalej zrabowano mieszkanie dyr. gimn. p. Szydłowskiego, prof. Müllera i innych obywateli. Wszędzie zniszczono meble, pozabierano naczynia kuchenne, wytłuczono szkło i porcelanę, fortepiany rąbano siekierami i palono niemi w piecu, a wszystko zanieczyszczano kałem. Pokoje, w których spali żołnierze, były zanieczyszczone gorzej, niż stajnie lub obory.

Znęcali się też Moskale nad ludnością w mieście. Między innymi nad znanym w mieście prezesem dębickiego „Sokoła“ prof. Wyrobkiem. Oficerzy rosyjscy kazali mu trzymać sobie konie na ulicy przed szynkiem, gdzie się wódką raczyli.

Ludność miejscowa i okoliczna przy sposobności dawała odwet najeźdcom. Kilkunastu plądrujących luzem kozaków doraźnie powieszono.

W charakterystyczny sposób odbył się odwrót tych nieproszonych gości.

W poniedziałek 5 b. m. około godziny 11 przed południem wpadł do miasta na spienionym koniu kuryer ze sztafetą od strony Czarnej. W kilka minut później dowodzący generał dał znak strzałem z rewolweru, a w kwadrans potem cała załoga uszła, skąd przyszła, mianowicie w stronę Mielca. Ludność odetchnęła gdy najeźdcy uciekli z miasta. Zostało po nich także 60 trupów końskich, które musiano zagrzebać.

Według nadchodzących wiadomości, sytuacya w Mielcu była jeszcze gorsza. Podobno tak w samem mieście, jak i okolicy, rozbestwiona tłuszcza żołnierska popełniała gwałty na bezbronnych kobietach. Tosamo miało się dziać także w Czarnej.

Długo nasz lud będzie pamiętał gościnne występy Rosyan na polskiej ziemi, dużo trzeba będzie poświęcić czasu, nim się zupełnie usunie ślady rosyjskiej kultury z Dębicy...

Matka.

Na placu ćwiczeń panował ruch niezwykły. Rozkazy, komendy, tupot marsza, to znowu śmiechy i wymyślania, wszystko to mieszało się i zlewało w hałaśliwy gwar, upajający swem życiem, młodem i bujnem. Parobczacy w góralskich strojach, ten i ów w czapce logionisty, wyprężali się na komendę „baczność“, jak struny, wybijali marsze, jak na wielkiej paradzie, robili obroty sprawnie i ochoczo. Dokoła placu stali mieszczanie, posiwiali gazdowie i gaździny z okolicznych wsi, ojcowie, matki i siostry.

— Kiez pódom? — zapytuje jeden z gazdów odpoczywającego komendanta.

— Gdy przyjdzie rozkaz — brzmiała krótka odpowiedź.

— Jako? jako pedzieli, — rzuciły się kobiety z zapytaniami do gazdy. — Kie pódom?

A gazda, jako, że i on kiedyś wojeński człek był, odął wargi i jakby lekceważąc ciekawość babską, krótko i węłowato odrzekł:

— Wedle rozkazu.

Baby niewiele zrozumiały z tego, westchnęły głęboko, zaczęły kiwać głowami i Boga wzywać na pomoc. Ale pomiędzy niemi stała siwa starowina, która patrzyła od dłuższego czasu w jeden punkt, jakby nie słysząc i nie widząc nic, co się dokoła niej dzieje. Na pooranej bruzdami życia twarzy jej malowało się ciche, bezmierne zachwycenie, w siwych, dobrotliwych oczkach błąkały się jakieś serdeczne, jedyne, najsłodsze łzy.

— Co wam to, gaździno?

Spojrzała na mnie, jakby zbudzona ze snu.

— Nic, nic. To mój syn — wskazała głową przed budynek koszar, gdzie na warcie stał piękny, dwudziestoletni chłopak w góralskim stroju, w czapce legionisty.

— Sierota, panie. Tak mu wej ładnie z tym gwerem.... Mój syn.....

— Rosły chłop. Ten będzie bił Moskali....

— Sierota. Dwa roki mioł, kie go ociec odumarł. Dwa roki.... Jedyniec mój jedyny. Od piątego roku twardo pracowoł. Dwoje nos było, on i jo. Jedyniec.... Przysło to polskie poruseństwo na Moskola, a on do mnie: jako zrobimy? A tu chłopy jadom na furak do miasta, jadom i jadom, umajone to, z bukietami, z choinkami, radośnie..... Ano, jakozby my zrobili? Idź — rzeke. I pozbierol sie i poseł. Juz tydzień tu siedzi. Ucy sie tej wojny. Przywiezlak mu dziś placka i masła.... płótna lo insyk, co nimajom....

Odetchnęła i znów spojrzała na syna.

— Patrzcie, jak mu ładnie.... O zeby tez Bóg błogosławił, coby juz roz sprali tyk prawosławnyk lutrów moskiewskik, zeby tez ta i mój Franuś przycynił sie ku temu.... Boze miłosierny...

Zachłysnęła się łzami. Po chwili otarła oczy i raczej do siebie już mówiła:

— Na warcie stoi. Juz tu z godzine stojem i cekom. On se spojrzy na mnie, jo na niego, ale godać z nim niewolno, niewolno sie ani zblizyć ku niemu. Bo ón jest teroz warta.

Ostatnie słowo wypowiedziała z dziwnem przejęciem.

— Jedyniec mój... mój wojok, moja sierota polsko — kończyła szept swój w upojeniu, zalewając się łzami bolesnego zachwytu

Feliks Gwiżdż.

KRONIKA.

Kraków, 15 października.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Z akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, 19 października, o godzinie 11 przed południem. Porządek dzienny: Dr Wacław Sobieski: Idea rokoszu za czasów Henryka Walezego.

Koncelarya akademii uprasza pp. członków czynnych i korespondentów, jak również członków komisyj akademickich, którzy obecnie z powodu wypadków wojennych bawią poza Krakowem, o łaskawe podanie kancelaryi swoich adresów.

Ks. biskup Sapieha odstąpił połowę pałacu biskupiego od ulicy Wiślnej na szpital dla rannych żołnierzy — a w salonach pałacu umieścił seminaryum duchowne.

Do nauczycielstwa ludowego wschodnich powiatów Galicyi. Otrzymujemy komunikat następujący:

Nauczycielstwo ludowe powiatów wschodnich, przebywające czasowo w Krakowie, które zgłaszało się w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej (Podzamcze 1), zechce przybyć dziś i w dniach najbliższych do biura celem podjęcia swoich poborów za wrzesień, październik i listopad.

Z seminaryum nauczycielskiego męskiego. Rok szkolny rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w kościele Karmelitów na Piasku dnia 20 października o godz. 9 rano. Do tego dnia przyjmuje jeszcze dyrekcya wpisy na kursa i do szkoły ćwiczeń między godziną 11—12 przed południem przy ulicy Karmelickiej l. 41. Uczniowie, którzy wpisali się przed wakacyami na kurs przygotowawczy i pierwszy, muszą się ponownie zapisać.

Na liczne zapytania dyrekcya podaje do wiadomości, że po ukończeniu wojny uczniowie, pełniący służbę w legionach i armii, będą bez przeszkody przyjęci na odnośne kursa.

Seminaryum nauczycielskie żeńskie. Dyrektor Dobrowolski otwiera w tych dniach seminaryum nauczycielskie żeńskie w domu przy ulicy Garncarskiej.

Szkoły w powiecie krakowskim. Na wczorajszem posiedzeniu Rady szkolnej zamiejskiej stwierdził przewodniczący, delegat Fedorowicz, że nauka w szkołach wiejskich powiatu krakowskiego odbywa się od początku roku szkolnego normalnie, wyjątek stanowi kilka szkół, zajętych przez wojsko.

Z gimnazyum III. Dzięki inicyatywie dyrektora radcy Sołtysika otwarte w Collegium medicum gimnazyum III liczy przeszło 600 uczniów.

Baczność przed automobilami. Wczoraj znowu najechał automobil wojskowy na ul. Grodzkiej na przechodzącą staruszkę, Natalię Gorecką, która upadła i dotkliwie się potłukła. Zaopatrzył ją lekarz pogotowia.

Poparzenie. Wczoraj rano dzieci dozorcy domu przy ul. Basztowej 27, pozostawione bez opieki, rozbiły flaszkę ze spirytusem do palenia i podpaliły. Od palącego się spirytusu poparzyła się bardzo dotkliwie na całem ciele 2-letnia dziewczynka Marya Dziedzicówna. Biedne dziecko zaopatrzył najpierw lekarz pogotowia, a następnie odwiózł je do szpitala św. Łazarza.

Kradzież torby. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego pisma:

Zrabowano (porwano z pod nadzoru trojga osób) na peronie dworca w Nowym Sączu torbę skórzaną z bielizną i papierami służbowymi Tadeusza Czaykowskiego. W torbie znachodziła się także resztka majątku, ocalonego z pogromu, a mianowicie 2 książeczki pow. Kasy oszczędności w Brzeżanach, wystawione na powyższe nazwisko i następujące losy: Los państwowy z r. 1860 S. 3236 nr. 5 z kuponami od maja; los Czerw. Krzyża austr. S. 6038 nr. 29; los Czerw. Krzyża węg. S 2769 nr. 99; los Czerw. Krzyża węg. S. 4388 nr 36; los Czerw. Krzyża węg. 4390 nr. 9; los Czerw. Krzyża węg. S. 5519 nr. 20. Otrzyma stosowną nagrodę, kto poda pewne wskazówki co do sprawy tej kradzieży. Adres: Tadeusz Czaykowski w Tarnowie, ul. Różana nr. 11 na ręce p. Leńczowskiego.

Korespondencya z jeńcami wojennymi. Wiedeńskie c. k. Biuro korespondencyjne donosi: W ostatnich czasach mnożą się wypadki, że osoby poszczególnie zwracają się do ministerstwa spraw zagranicznych i do tutejszej ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z prośbą o informacye o osobach stanu wojskowego, które dostały się do niewoli lub w sprawie wysyłki pieniędzy czy też listów do takich jeńców wojskowych lub udzielania podobnych wyjaśnień. Dla pośredniczenia w ruchu z jeńcami wojennymi w kraju nieprzyjacielskim powołane jest wyłącznie wspólne centralne biuro dowodowe w Wiedniu (Gemeinsames Centralnachweisbureau in Wien), które zgodnie z istniejącemi umowami międzynarodowemi pozostaje w regularnym kontakcie z podobnemi instytucyami w państwach nieprzyjacielskich, zwłaszcza z „Zarobbjenijczka komanda“ w Niszu i z „Bureau Central pour renseignement sur les prisonniers de guerre“ w Petersburgu. Prośby w sprawach powyżej wymienionych mogą być tylko załatwiane przez wymienione biuro. Dla uniknięcia opóźnienia zaleca się więc, aby interesowane strony zwracały się bezpośrednio do „Gemeinsames Central Nachweisbureau Hilfs-und Auskunftsstelle für Kriegsgefangene und Internierte“ in Wien I Jasomirgottstrasse 6.

Odznaki honorowe za zasługi około Czerwonego Krzyża utworzone zostały w Austryi przez cesarza. Odznaka taka składa się z trzech stopni i łączy się z nią medal, nazywający się „honorowym za zasługi około Czerwonego Krzyża“, medal zaś składa się z dwóch stopni.

Stopniami odznaki honorowej są: 1. Gwiazda zasługi Czerwonego Krzyża, 2. Odznaka honorowa I. klasy Czerwonego Krzyża, 3. Odznaka honorowa II. klasy Czerwonego Krzyża.

Stopniami medalu są: 1. Srebrny medal honorowy Czerwonego Krzyża, 2. Bronzowy medal honorowy Czerwonego Krzyża.

Najwyższym właścicielem odznaki honorowej jest sam cesarz.

Zbiegowie galicyjscy w Styryi. Pisma wiedeńskie donoszą, iż kolejarze galicyjscy, ewakuowani

Podhajecka odysea.

5 Napisał L. G.

Upewniwszy szybko pana D., że tak czy owak będziemy czekać na niego pod Haliczem, aby się już nie rozłączać z moją żoną, wskoczyłem z tyłu na wóz z paniami i wśród największego zamięszania wyjechaliśmy na otwarty gościniec.

Porucznik R. również skoczył na nasz wóz, aby zaś drżące ze strachu kobiety uspokoić, kazał dwom żołnierzom z bagnetami na karabinach iść obok wozu.

Wlókł się ten nasz korowód, którego główną część stanowił tren z rannymi, przez przeszło cztery godziny. Co chwilę stawaliśmy wskutek rozmaitych przeszkód na przodzie. Przeszkody zaś musiały być niełada, bo nietylko konie padały ze znużenia, ale i poważniejsze groziły niebezpieczeństwa.

Dojeżdżając do Dryszczowa posłyszeliśmy strzały i tren znowu się zatrzymał. W głuchem milczeniu i w strasznej niepewności wyczekiwaliśmy z godzinę. Wreszcie dowiadujemy się, że nasz tren i transport rannych był ostrzeliwany z zasadzki przez kozaków, którzy ubili kilka koni w podwodach. Byli podobno ranni i zabici w ludziach, lecz o tem nie wolno było mówić, ani się dopytywać, więc nic pewnego nie można się było dowiedzieć.

Zabite konie, leżące przy drodze i wozy, wycofane z trenu, widzieliśmy naocznie w przejeździe, ludzi zapewne zabrano na podwody.

Już dnieć zaczynało, a z szarego mroku wyłaniał się mokry, mglisty poranek, który oczom naszym odsłonił całą grozę tego piekielnego pochodu.

Jak okiem sięgnąć, szły procesye ludzi i wlokły się szeregi wozów, ale już nie na kilometry, lecz na kilka mil długie. Kto tego naocznie nie widział, ten w życiu podobnej wędrówki narodów nie zobaczy. Żałowałem w duchu, że nie jestem malarzem, aby obraz ten na płótnie uwiecznić.

Płynęły te procesye nietylko głównym strumieniem drogi, lecz spływały ze wszystkich bocznych dróg na prawo i na lewo i zlewały się w jedno olbrzymie nieprzejrzane morze ludzi, koni, bydła i wozów. Jeśli na to tło rzucimy jeszcze nieprzejrzane szeregi kawaleryi, honwedów, którzy równolegle jechali czwórkami, baterye artyleryi, kuchnie polowe, wozy sanitarne, podwody z rannymi, amunicyą i żywnością, to będziemy mieli zaledwie mdły obraz tego iście dantejskiego piekła na halickich równiach.

Gdyśmy przystawali, co chwila podjeżdżał do wozu któryś z honwedów i omdlewającym głosem jęczał: „wody!“ — Nie mieliśmy wody. Miałem manierkę z wódką, której łyk uważali za nieocenione lekarstwo. Z tyłu prowadzili ci żołnierze za cugle osłabione konie. Jeden z nich prosił mnie o łyk wódki. — Podałem mu ją. „Dobrze“ — rzekł łamana niemczyzną — „lecz pozwoli pan, że dam się naprzód napić swojemu przyjacielowi, który jest bardzo słaby!“ — mówiąc to, sam pić nie chciał, lecz podał manierkę ledwo wlokącemu się obok towarzyszowi. Wszyscy oni szli z dzisiejszej rozprawy podhajeckiej.

W miarę, jak zbliżaliśmy się do Halicza, tłumy rosły, przymusowo bowiem ewakuowane zostały na dwie mile w promień od tej twierdzy z tej strony Dniestru wszyskie wsi i miasteczka. Pochód tych przymusowych wychodźców odmienny nieco miał wygląd. Nie było znać na nich tego przygnębienia, jakie panowało między uciekinierami, a że nie uciekali w popłochu i mieli dość czasu do spakowania rzeczy, więc wyglądało to, jakby tysiące lokatorów urządzało „przeprowadzkę“ na inne mieszkanie.

Na wysoko naładowanych, drabiniastych wozach z wyjątkiem wielkich sprzętów jak szafy, stoły, — których nie wolno było zabierać, znajdowało się zresztą wszystko, co się zabrać dało, spakowane w tobołach, płachtach, skrzyniach, a więc pierzyny, poduszki, przyodziewa, worki z mąką, zbożem i ziemniakami, kojce z kurami, niewiasty, dzieci, cielęta, schorzali starcy, a prawie na każdym głośno naszczekując, czuwał nad całem mieniem kudłaty Bryś lub Kruczek, nieodłączny towarzysz, za wozami zaś szły uwiązane szeregi bydła i koni. Ludzie wlekli się obok wozów w milczeniu, niosąc również na plecach ogromne toboły. Ewakuowane tłumy rozlokowane miały być po wsiach z tamtej strony Dniestru.

Na kilka kilometrów przed Haliczem, na rozstajnych drogach, z których jedna prowadziła do Bołszowiec, kazałem stanąć pod olbrzymią murowaną i opustoszałą karczmą i postanowiłem tu czekać na rodziców panien D., którzy mieli jechać za nami. Po skromnem śniadaniu i po przeszło dwugodzinnym popasie, gdy państwo D. nie nadjechali, przyszliśmy do przekonania, że albo Horożanki nie opuścili wcale, lub inną pojechali drogą.

Co tu robić? Złożyliśmy naradę. Przedewszystkiem obrachowaliśmy kasę i zrobiliśmy przegląd spiżarni na wozie. Mieliśmy ze sobą przeszło 250 koron (kasa porucznika została wyłączona, bo on jechał tylko do Halicza), pół połcia wybornej słoniny wędzonej, garnek masła, garnuszek sera, worek mąki, woreczek mąki kukurudzanej i kilka bochenków chleba.

Co do kierunku drogi, to porucznik R. koniecznie radził jechać do Halicza (pragnął jak najdłużej patrzeć w śliczne oczka panny Stefanii D.), ja zaś stanowczo się temu sprzeciwiałem. Naprzód Halicz jest twierdzą, która lada chwila może być zamknięta (o przymusowem wydalaniu obcych nie miałem jeszcze pojęcia), po drugie — panny D. nie miały legitymacyi, która została u ojca w kieszeni, a co najważniejsza, pan D. jeszcze wczoraj wspominał mi, że ma zamiar skierować drogę na Bołszowce, możemy więc mieć nadzieję, że się tam zjedziemy i odnajdziemy.

Nie w smak to było porucznikowi R., posmutniała też bardzo panna Stefania. Rozstawszy się więc z porucznikiem, który odjechał karetką ambulansową do Halicza, długo jeszcze wymachując chusteczką na znak pożegnania, ruszyliśmy sami polną drogą w kierunku północno-zachodnim do Bołszowic.

Mgły już opadły, dzień się wyłonił jasny, słoneczny, bez chmurki na lazurowem niebie. Jechaliśmy polską, piaszczystą drogą u podnóża olbrzymiej góry, zaścielonej łanami ściętych owsów i opuszczonych ziemniaków, przez które przechodziły liczne patrole wojskowe.

Nagle posłyszeliśmy salwy karabinowe, a cały tłum ludzi porzuciwszy wozy i konie biegł ku nam z okrzykiem: „Bitwa! bitwa! strzelają!“ — Rozglądnąłem się po okolicy i zauważyłem, że żołnierze strzelają w górę, a idąc za kierunkiem luf, ujrzałem na przejrzystym lazurze nieba olbrzymi aeroplan, do którego liczne salwy przesyłano. Sunął wysoko z niesłychaną szybkością, a wyglądał jak wielka, spiżowa, opancerzona armata zawieszona w przestworzu i błyszcząca do słońca. Dojeżdżając do Halicza z niesłychaną odwagą zniżył lot ku dołowi wśród ciągłych strzałów i pochylił się całą spiżową lufą niby olbrzymią lunetą naprzód, jakby chciał dokładnie zbadać teren, a może i odfotografować twierdzę i całą okolicę.

Uspokoiłem ludzi, wyjaśniwszy im rzecz całą, tak, że już wszyscy spokojnie obserwować mogli nadpowietrznego potwora; a gdy ten nam znikł z oczu, skłębiony pochód wnet się uporządkował i ruszyliśmy w dalszą drogę.

(Dok. nast.)

z kraju z powodu sytuacyi wojennej, zostali umieszczeni w rozmaitych miejscowościach w Styryi. Liczba ich wraz z rodzinami dochodzi do 8.000.— Zostali oni ulokowani w następujących miejscowościach: Graz i okolica 2.000 osób, Cylea 700, Leoben 900, Bruck 400, Muerzzuschlag 400, Petau 200, Weiz 200, Voitsberg 150, Liezen 350, Leibnitz 200, Judenburg 400, Harsberg 350, Feldbach 450, Deutsch-Landsberg 250 i t. d.

Leoncavallo na indeksie niemieckim. Utwory znanego kompozytora włoskiego Leoncavalla usunięto z kilkunastu teatrów niemieckich dlatego, iż podpisał wspólnie z innymi Włochami i Francuzami protest przeciwko bombardowaniu katedry w Reims. Donoszą o tem pisma niemieckie.

Fatalna wystawa. Główną winowajczynią obecnej wojny jest — jak teraz we Francyi stwierdzono — wystawa w Lyonie. Mianowicie, ile razy w Lyonie odbywa się wystawa, zdarza się jakieś nieszczęście. Pierwszą lyońską wystawę otwarto w r. 1870, w parę tygodni po jej otwarciu wybuchła wojna z Niemcami. Druga wystawa była w r. 1894 — i pamięć o niej związała się z zamordowaniem prezydenta Carnota. Gdy w tym roku miała się odbyć trzecia wystawa w Lyonie, puszczyki przepowiadały: Zobaczycie, będzie znowu nieszczęście. I nieszczęście rzeczywiście nastąpiło. Teraz Lyończycy ani nie chcą już słyszeć o dalszych wystawach. Niemiecki pawilon zamknięto, a publicznie wielkimi plakatami obwieszczono, że ten budynek jest „własnością Francyi".

Ranni Rosyanie o Niemczech. Stefan Graham opisuje w „Times'ie" swoje odwiedziny u rannych Rosyan w szpitalu i podaje swoje rozmowy z nimi. Ranni pełni są wrażeń wojennych i opowiadają, co w Niemczech widzieli. Najwięcej podobały się im — gramofony. Jeden z rannych opowiadał: W każdym domu niemieckim jest gramofon, i wnet nauczyliśmy się je nastawiać. Pewnego dnia właśnie nastawiałem gramofon w domu, w którym zamieszkałem, gdy wtem przez rozbitą szybę wsadza głowę nasz oficer i woła: „A przestaniesz ty tam z tą muzyką!" Nie wiedziałem, jak ma się zahamować instrument, więc bagnetem wyrżnąłem w płytę, aż się rozprysła po całym pokoju. Nadto posiadają Niemcy skrzypce i w każdym domu taką czarną skrzynię z pokrywą (fortepian), gdy się tę zdejmie i uderzy, to słychać: „bim, bim, bo, bo!" Świń do jedzenia jest, ile się zechce. Co dzień mieliśmy wieprzowinę na obiad. Setki i tysiące świń. Łapaliśmy je i przynosiliśmy do obozu." Nadto — opowiada Graham — ranni pokazywali różne „trofeje", zabrane z Rosyi: zegarki, pierścionki, branzoletki.

Zmarli:

Hermina z Wahlbergów Horsetzky, żona generała piechoty i byłego komendanta korpusu krakowskiego, zmarła 11 b. m. w Wiedniu, przeżywszy lat 56.

Legiony.

Kongregacya kupiecka w Krakowie przeznaczyła na rzecz Legionów polskich kwotę 5.000 K, a mianowicie na zakupno bielizny dla walczących legionistów. Z kwoty tej zakupiła już kongregacya 610 koszul wełnianych, 342 par kalesonów, 500 kaftanów sweaterowych, które Intendantura przyjęła. Nadwyżkę w kwocie 11 K 48 hal przesłano do kasy Legionów. N. K. N. poczuwa się do miłego obowiązku złożenia Kongregacyi kupieckiej w Krakowie podziękowania za hojny dar dla walczących żołnierzy.

Polska Szkoła Oficerska. Departament wojskowy N. K. N. na podstawie zezwolenia c. i k. Naczelnej Komendy armii przystąpi w najbliższych dniach do zorganizowania w Krakowie stałej szkoły oficerskiej. Ażeby spełnić w całości wielkie nadzieje, jakie do tego zamiaru się przywiązuje, Departament wojskowy zwraca się do ogółu społeczeństwa polskiego z wezwaniem do poparcia powyższego projektu. W szczególności uprasza się o zgłoszenia profesorów wykładających i instruktorów, którzy zechcieliby bezinteresownie służyć sprawie. Przyjmuje się również wszelkie przedmioty, potrzebne szkole. Językiem wykładowym będzie język polski. Bliższe szczegóły określające warunki przyjęcia uczniów ogłosi się w dniach najbliższych. Wł. Sikorski, Naczelnik Departamentu wojskowego Naczelnego Komitetu Narod.

O ciepłe skarpetki. Do licznych już próśb, które Intendantura wojskowa Legionów polskich skierowała do szerokich sfer społeczeństwa, przybywa nowa. Dla Legionistów potrzeba ciepłych skarpetek, które życzliwi ofiarodawcy zechcą przesyłać do Intendantury Legionu Zachodniego (ul. Gołębia 20). Nie potrzeba dodawać, jak ważną dla zdrowia żołnierza jest dobra ochrona nóg przed zimnem i wilgocią. Dość zaznaczyć, że w pruskiem wojsku żołnierz podlega karze, jeżeli nie zmieni skarpetek zaraz po przemoczeniu. Obecnie zaś jesień specyalnie powinna wzmocnić troskę o dobre zaopatrzenie nóg żołnierza. Oczekujemy licznych i chętnych w tym celu darów.

Rozszerzenie ruchu pociągów kolejowych.

Kraków, 15 października.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:

Pociągi osobowe kursujące dotychczas między Nowym Sączem a Jasłem zostały przedłużone do Nowego Zagórza.

Na linii Jasło—Rzeszów zostały zaprowadzone pociągi osobowe uwidocznione w ściennym rozkładzie jazdy (arkusz V).

Na linii Kraków—Kocmyrzów zaprowadza się od 15 bm. nowy pociąg osobowy. Odjazd z Krakowa 9.17 rano, przyjazd do Kocmyrzowa 11.13 przed południem; odjazd z Kocmyrzowa 2.13 po połud., przyjazd do Krakowa 4.06 po poł. Dotychczasowy pociąg osobowy pozostaje niezmieniony.

Skutkiem zaprowadzenia nowego bezpośredniego połączenia między Krakowem a Zakopanem nie będzie więcej kursował między Krakowem a Suchą pociąg, odchodzący z Krakowa o 11.48 przed poł. i pociąg, przychodzący do Krakowa o 3.23 po poł.

Równocześnie został zaprowadzony **przewóz artykułów spożywczych na liniach Jasło—N. Zagórz i Jasło—Rzeszów.**

Lista strat.

Lista strat Nr. 24 obejmuje przeważnie nazwiska zabitych i rannych oficerów 13 p. p., t. zw. „krakowskich dzieci", oraz 40 p. p., rzeszowskiego, wreszcie 56 p. p., wadowickiego.

Kadet rezerw. Böhm Franciszek, 13 p. p., 5 kompania, ranny; chorąży Fronius Gustaw, 13 p. p., 6 komp., zabity; porucznik rezerw. Gnat Stanisław, 13 p. p., 5 komp., ranny; nadporucz. Gottscheer Werner, 13 p. p., 9 komp., ranny; porucznik rezerw. Hawlu Emil, 13 p. p., 7 komp., zabity; porucznik rezerw. Idzik Stanisław, 13 p. p., 11 komp., ranny; nadpor. Justian Waldemar, 13 p. p., 2 komp., zabity; nadpor. Knappek Maksymilian, 13 p. p., 12 komp., zabity; kapitan Krakowka Leon, 13 p. p., 1 komp., ranny; porucznik Kuhn Emanuel, 13 p. p., 2 komp., zabity; kapitan Lapka Józef, 13 p. p., 2 komp., ranny; kodet rezerw. Lempart Czesław, 13 p. p., 12 komp., ranny; kapitan Massak Antoni, 13 p. p., 6 komp., ranny; porucz. rezerw. Matzner Franciszek, 13 p. p., 10 komp., ranny; kadet rezerw. Max Rudolf, 13 p. p., 3 kom., ranny; kadet rezerw. Peikert Alfred, 13 p. p. 7 komp., zabity; porucznik Rużiczka Karol, 13 p. p., 9 komp., ranny; porucznik rezerw. Schlachet Jakób, 13 p. p., 10 komp., ranny; porucznik rezerwowy Sobótka Franciszek, 13 p. p., 6 komp., ranny; chorąży rezerw. Szajna Józef, 13 p. p., 7 kompania, zabity; kadet, rezerw. Szymonek Leopold, 13 p. p., 2 komp., ranny; chorąży rezerw. Warywoda Józef, 13 p. p., 5 komp., ranny; kapitan Ziwsa Alfred, 13 p. p., 6 komp., ranny.

Porucznik Ernest Balatka, 40 p. p., ranny; nadporucznik rezerw. Herman Büttinghaus, 56 p. p., zabity; porucznik rezerw. Józef Czerwiński, 56 p. p., 5 komp., ranny; kadet rezerw. Dobija Józef, 56 p. p., 10 komp., ranny; kadet rezerw. Drużba Feliks, 40 p. p., 1 komp., zabity; porucznik rezerwowy Dubitzky Józef, 56 p. p., 5 komp., ranny; major Ryszard Ehlert, 40 p. p., zabity; porucznik Ludwik Ehrenfeld, 56 p. p., 13 komp., ranny; porucznik Alfred Fleszar, 40 p. p., 13 komp., ranny; nadporucznik Oskar Fuchs, 40 p. p., 5 komp., ranny; kadet rezerwowy Rudolf Fuchs, 13 p. p., 6 komp., zabity; porucznik rezerwowy Myszkowski, 56 p. p., ranny.

Kadet rezerwowy Zygmunt Glücksmann, 56 p. p., 1 komp., ranny; nadporucznik Bronisław Gogojewicz, 56 p. p., 11 komp., ranny; kapitan Maksymilian Hayderer, 40 p. p., 1 komp., zabity; kapitan Karol Hrach, 40 p. p., 2 komp., ranny; porucznik rezerw. Wilhelm Katzer, 56 p. p., 9 komp., ranny; nadporucznik Julian Kotyk, 56 p. p., 6 komp., ranny; porucznik Jerzy Krzyżanek, 40 p. p., 10 komp., zabity; kapitan Edward Lazar, 40 p. p., 13 komp., ranny; nadpor. Antoni Man, 40 p. p., 5 komp., ranny; porucznik Jan Martilik, 56 p. p., 1 komp., ranny; nadpor. Włodzimierz Mielnik, 56 p. p., 13 komp., ranny; kapitan Alfred Nowak, 56 p. p., oddział karabinów maszynowych, zabity; porucznik rezerw. Wojciech Polach, 40 p. p., 4 komp., zabity; chorąży rezerw. Michał Mirkowski, 40 p. p., 5 komp., ranny; kadet rezerwowy Robert Sochor, 40 p. p., 10 komp., zabity; chorąży Wojciech Stejskal, 40 p. p., 10 komp., ranny; kadet rezerwowy Józef Stracanek, 56 p. p., 6 komp., ranny.

Kadet rezerwowy Józef Vaclaviczek, 56 p. p., 11 komp., ranny; rezerwowy kadet Weinert, 56 p. p., 2 komp., ranny; porucznik rezerwowy Otto Weltlinger, 56 p. p., 2 komp., ranny; chorąży Ryszard Wessely, 56 p. p., 2 komp., ranny; porucznik Wilhelm Woschilda, 13 p. p., 10 komp. ranny.

Porucznik Alojzy Zankel, 40 p. p., 3 komp., ranny; porucznik Rudolf Zelinka, 56 p. p., 15 komp., ranny; porucznik rezerwowy Rudolf Zounek, 40 p. p., 13 komp., zabity.

Z listy strat nr. 22 i 23 podają dzienniki niemieckie narazie tylko nazwiska zabitych i rannych oficerów. Spotykamy między niemi następujące nazwiska:

Nadpor. Gielewicz Otton, 42 p. p., 4 mop., ranny; kapitan Kopecki, 58 p. p., 8 komp., zabity; chorąży Wróblewski Zygmunt, 58 p. p., 2 komp., ranny; por. rezerw. Janeczek, 10 p. p., ranny; major Kirchner, 80 p. p., ranny; por. Fr. Kolowrat, 80 p. p., 4 komp., zabity; por. Schimak, 80 p. p., 1 komp., ranny; kadet Tomka Stanisław, 48 p. p., 14 komp., ranny; major Unar Teodor, 58 p. p., zabity; kodet rezerw. Franciszek Ballasa, 48 p. p., 12 komp., zabity; por. Henryk Peterek, 80 p. p., 6 komp., zabity.

Por. Fr. Dudziński, 45 p. p., ranny; kadet rezerw. Stan. Kudelski, 45 p. p., ranny; nadpor. Wiktor Ludwikowski, 95 p. p., 3 komp., ranny; kapitan Alfred Makarewicz, 94 p. p., ranny; kadet rezerw. Józef Popławski, 45 p. p., ranny; karąży rezerw. Adam Rożański, 45 p. p., ranny; kapitan Stetkiewicz Armand, 41 p. p., ranny; kapitan Zygmunt Szymonowicz, 95 p. p., 1 komp., ranny; kapitan Unczowski Wiktor, 45 p. p., 7 kompania, zabity; porucznik rezerwowy Żarski Władysław, 45 p. p., zabity; kapitan Wiktor Chmel, 100 p. p., ranny; kapitan Józef Czech, 100 p. p., ranny (umarł 8 b. m. w Ołomuńcu); kapitan Rudolf Engl, 45 p. p., ranny; kapitan Kazimierz Formanek, 45 p. p., ranny; pułkownik Hans Hildebrand, 100 p. p., zabity; kapitan Rudolf Hübner, 100 p. p., zabity; por. rezerw. Karol Hüttl, 100 p. p., 10 komp., ranny.

Chorąży Wojciech Jurasz, 45 p. p., ranny; porucznik rezerw. Fr. Kałuża, 45 p. p., ranny; nadporucznik Ludwik Kasperlik, 100 p. p., 13 komp., zabity; chorąży rezerw. Antoni Knopp, 100 p. p., zabity; por. rezerw. Stanisław Konik, 45 p. p., zabity; porucznik rezerw. Stanisław Kraus, 41 p. p., zabity; kapitan Kronhelm Wilhelm, 100 p. p., ranny; nadporucznik Ludwik Kurzmann, 45 p. p., ranny; por. Leonidas Mally, 100 p. p., 14 komp., zabity; por. rezerw. Egon Nyiry, 100 p. p., 9 komp., ranny; por. rezerw. Ryszard Orlicki, 100 p. p., 11 komp., ranny; kapitan Fr. Peller, 45 p. p., zabity; por. rezerw. Antoni Roztomily, 100 p. p., 1 komp., ranny; porucznik Tomljenovic Jan, 100 p. p., 4 komp., ranny; kapitan Emil Wokurka, 110 p. p., ranny.

Przy zmianie adresu.

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

WOJNA.

Pod Gandawą i Bruegge.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 15 października.

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi z Sas van Gent pod datą wczorajszą: **Wojska belgijsko-angielskie,** które z Gandawy odmaszerowały w kierunku ku Bruegge, **są przez Niemców ścigane.** Niemcy odpędzili je; **wczoraj była walka w pełnym toku.**

Amsterdam, 15 października.

„Het Nieuwe van den Dag" donosi z Sas van Gent pod datą 13 bm.:

Z Gandawy donoszą, że mieszkańcy zachowują się wobec Niemców przyjaźnie. Wzajemne stosunki są dobre.

Antwerpia.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 15 października.

„Nieuwe Rotterdam Courant" donosi z Londynu: „Morning Post" krytykuje ostro niedostateczną pomoc, jaką Anglicy dali Antwerpii. Wysłano tylko 8.000 ludzi z kilku ciężkiemi działami w czasie, kiedy miasto i twierdza były już nie do utrzymania. Należało albo cofnąć się razem z armią belgijską i stawiać dalszy opór w otwartem polu, albo też wysłać silną armię na odsiecz. Ten ostatni sposób byłby gorszym, ale jeszcze gorszem było wysłanie za słabych sił., które tylko ośmieliły władze belgijskie do bezużytecznego oporu.

Chrystyania, 15 października.

„Dagbladet" pisze: Jeżeli rozważymy położenie armii belgijskiej to wyda się prawdopodobnem, że ona więcej nie wchodzi w rachubę. „Aftenpost" drukuje ustęp z komunikatu francuskiego, wydanego we wtorek po południu, w którym powiedziane jest, że 24 forty Antwerpii znajdują jeszcze w ręku Belgów a Niemcy obsadzili jedynie przedmieście. Dziennik zatytułował to doniesienie: „Czego się Francya dowiaduje o Antwerpii". Większa część tutejszej prasy nie wydrukowała dotyczącego ustępu komunikatu.

Echa zatonięcia krążownika rosyjskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 15 października.

Z okazyi zniszczenia krążownika rosyjskiego na Morzu Bałtyckiem, pisze „Extrabladet": Niemcy mają powód do tryumfu. Szczęście im sprzyja. Jednakże trzeba przyznać, że nie odnoszą oni zwycięstw w czasie snu. Pismo podnosi działalność armii i floty niemieckiej i sądzi, że przeciwnicy Niemiec na lądzie i na morzu mają wszelki powód do nerwowości.

Berlin, 15 października.

Biuro Wolffa donosi: Oficyalna agencya telegraficzna petersburska rozpuszcza wiadomości rosyjskiego sztabu admiralicyi, że przy zatopieniu „Pallady" zatopiono dwie niemieckie łodzie podmorskie. Doniesienie to, jak się ze źródła urzędowego dowiadujemy, jest zupełnie nieprawdziwem.

Londyn, 15 października.

Korespondent petersburski „Morning Postu" pisze o zatopieniu krążownika pancernego „Pallada": Krążownik pancerny „Bajan", który był razem z „Palladą", trzymał się ściśle udzielonych mu poleceń i nie próbował przyjść z pomocą „Palladzie", aby nie stać się celem torped łodzi podmorskich. W ten sposób „Bajan" uniknął losu trzech krążowników angielskich na morzu Północnem i, o ile wiadomo, znajduje się w bezpiecznem miejscu.

Starcie serbsko-bułgarskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 15 października.

Ze Skoplje donoszą, że koło wsi Kocik przyszło do **walki między Serbami a bandą turecko-bułgarską.** Miejscowość została spaloną. Po obu stronach było **wielu zabitych i rannych.**

Ameryka pragnie pokoju.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 15 października.

„Morning Post" donosi z Waszyngtonu: W Stanach Zjednoczonych wzrasta usposobienie za rychłem zawarciem pokoju, ponieważ Stany Zjednoczone wiele ucierpiały wskutek wojny. Jeden z dzienników pisze, że handel zagraniczny po części jest zniszczony, także handel wewnętrzny ucierpiał. Nasze finanse są w nieporządku, nasze giełdy zamknięte, protestujemy przeciw wkładaniu na nas tak wielkich ciężarów.

Stan wojenny w Afryce południowej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kapstad, 15 października.

(Doniesienie Biura Reutera.) Z powodu buntu małej komendy pod wodzą pułkownika burskiego Maritza, który postępował ku krajowi Damara, w całej Afryce południowej proklamowano stan wojenny. Niezadowolenie jest natury czysto lokalnej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 15 października.

Choroba króla bawarskiego.

Monachium. „Korrespondenz Hoffmann" donosi, że król Ludwik cierpi na lekką niedyspozycyę, spowodowaną lekkim zabiegiem operacyjnym na lewej łopatce.

Komendant twierdzy antwerpskiej.

Metz. „Metzer Zeitung" donosi, że pełniący służbę w Metzu generał major Bodenhausen, zamianowany został komendantem twierdzy w Antwerpii.

Kłamstwa rosyjskie.

Berlin. Biuro Wolffa. Oficyalna agencya telegraficzna petersburska rozpuszcza wiadomości w krajach neutralnych, jakoby ogromne straty Niemiec zmuszały rząd niemiecki do odwołania wszelkich postanowień o zwolnieniu od służby wojskowej, oraz, że ze względu na brak części uzbrojenia, wydano rozkaz chowania poległych bez mundurów i bez butów. Te twierdzenia agencyi telegraficznej, stojącej blisko rządu rosyjskiego, są kłamstwem.

Z Kamerunu.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Z Kamerunu nadeszła wiadomość gubernatora Ebermayera z początku września, donosząca, że usposobienie i stan zdrowia ludności białej są wyborne, a tubylcy zachowują się spokojnie.

Proces w Sarajewie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sarajewo, 15 października.

Po Cabrinowiczu przesłuchano osk. Principa. Oświadczył on, że nie żałuje swego czynu. Księżnej Hohenberg nie chciał zabić, a zabił tylko przez przypadek. Princip przed 4 laty opuścił gimnazyum w Tuźli, a następnie udał się do gimnazyum w Belgradzie. W środowisku tem stał się radykałem-nacyonalistą serbskim. Austryi nienawidził, ponieważ spodziewał się po niej tylko złego dla południowych Słowian i dlatego postanowił razem z Cabrinowiczem, a następnie także z Grabecem, zabić następcę tronu, którego uważał za największego nieprzyjaciela idei zjednoczenia Serbów i wogóle południowych Słowian pod panowaniem serbskiem. Princip twierdził następnie, że, jego zdaniem, jest misyą Serbii oderwać Bośnię i Hercegowinę od Austryi. Tak myśli każdy przyzwoity Serb. Ta idea była przyczyną zamachu.

Princip stara się w zeznaniach swoich kryć władze serbskie, ale **nie może zaprzeczyć, że otrzymał od władz serbskich broń i pieniądze** i że był w stosunkach z **majorem Popovicem** w Losznicy, **który dawał mu różne instrukcye** i że graniczne władze serbskie przeprawiły go przez granicę, wiedząc o jego zamiarach.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby znał miejsce pobytu **Fryderyka Bisanza,** droguerzysty ze Lwowa, oraz **Amalii i Stefana Peszkowskich** z Sanoka, raczy donieść pod adresem: **Wiktorya Bisanz,** Hannsdorf (Morawy) w domu p. H. Christen Nr. 131. 7219

Artur Langner, ewidencyjny geometra ze Sambora, ma się natychmiast zgłosić do Ewidencyi w Nowym Targu. **Marya Langnerowa,** Zakopane, ul. Chałubińskiego, willa „Niespodzianka". 7226

Seweryn Bodnar, sędzia z Rohatyna, obecnie w Żywcu ul. Podgórska l. 73, prosi o wiadomość o swej rodzinie. 7222

Mieczysław Michalik z Tarnobrzega zawiadamia Zarząd dóbr Dzikowskich i Dyrektora lasów p. **M. Gottwalda,** iż mieszka w Rychwałdzie, Śląsk austr. Prosi o wiadomość, gdy będzie powrót możliwy. 7221

Proszę każdego, kto posiada jakąkolwiek wiadomość o synu moim **Rościsławie Rudnickim,** ukończonym gimnazyaliście, który w czasie wakacyi przebywał w powiecie Bohorodczańskim, by zechciał donieść pod adresem: **Izydor Rudnicki** w Lachowicach ad Sucha. 7228

Rodzina Srokowskich z Podhajec, poszukuje **ks. Seweryna Gabrusiewicza** z Hodowa, powiat Zborów. Wiadomości prosi przesłać do „Macierzy szkolnej", — Polski Dom Narodowy w Cieszynie. 7201-3

Rodziny **Miarów i Burdów** z Jarosławia poszukują krewnych lub znajomych. O jakąkolwiek wiadomość prosimy pod adresem: **Adela Burdowa** w Suchy na Rolach l. 186. 7224

Ktoby znał adres **Dr. Antoniego Szajnara** z Kolbuszowej, zechce donieść pod adresem: **Leonardowie Tomaszewscy,** Hodolany pod Ołomuńcem, Dworska ul. Nr. 66 u p. Sekanini (II St.) 7223

Ktoby wiedział o miejscu pobytu syna mego **Adama,** który należał do wschodniego Legionu, raczy donieść pod adresem: **Stanisław Werner,** Rabka. 7230

Ktoby znał adres p. **Anieli Kaczmarowskiej** i p. **Tadeuszów Szymonowiczów** ze Lwowa, raczy donieść pod adresem: **Helena Stępińska,** Maków obok Suchej, dom pp. Poruszyńskich. 7229

Helena Kargowa z Rawy Ruskiej, prosi o podanie miejsca pobytu jej męża **Józefa Karga** porucznika posp. rusz., batalion 111, na ręce **Olgi Golińskiej** w Kromieryżu (Kremsier) ul. Kollarowa l. 150, Morawy. 7181-2

L. Etanche Cysolon inspektor kopalń z Borysławia, bawiący obecnie z rodziną w Debreczynie u Sejsrenyi Bela, Zöldfa 12, prosi o podanie adresu swych trzech synów: **Apoloniusza, Jana i Emila,** którzy pozostali w Borysławiu. 7214

Inżynier Tadeusz Gawlik, przebywający obecnie w Milówce, prosi swoich rodziców o podanie swego adresu w „Now. Reformie". 7212

Wanda Jędrzejowska w Poroninie prosi o łaskawe podanie obecnego miejsca pobytu **Lili Krzeczkowskiej** z Chłopów koło Komarna. 7161

Inż. Feliks Blauth, Zakopane, Bystre 23, prosi o wiadomość o synu **Witołdzie Blauth,** siostrze **Stanisławie Blauth** z Kałusza, szwagrze **Władysławie Jankowskim** ze Śniatyna i siostrzeńcu **Witołdzie Elektorowiczu,** obecnie służącym w wojsku. 7213

Franciszek Słoński ze Zbaraża, zamieszkały w Pradze, Vinohrady Na Kozačce 9, poszukuje swojej rodziny **Julii Słońskiej, Ryszardostwa Zakrzewskich i Jadwigi Mayowej** z dziećmi. 7210

Łucya Kleinzandowa zawiadamia swego męża **Albina** i brata **Włodzimierza Zubrzyckiego,** kadet-aspiranta przy 35 p. obrony kraj., że znajduje się z rodziną **Czarneckich** w Nowym Sączu, Długosza 58, i prosi o podanie adresu wyżej wymienionych. 7211

Leonowie Kozakiewiczowie ze Lwowa, mieszkają obecnie: Wiedeń XVIII Antonigasse 3 bei Frau Dolansky. 7196-3

Anna Prima z Moszczenicy koło Gorlic prosi o podanie pobytu p. **Tadeusza lub Jakóba Bucha** zamieszkałych we Lwowie, Czarneckiego l. 1. 7077

Proszę każdego, ktoby wiedział o pobycie zaginionej **Małgorzaty Morończyk** z jej dziećmi, która miała wyjechać ze Sielca Bieńkowego (powiat Kamionka Strumiłowa) z początkiem sierpnia w stronę Stryja, Bolechowa lub Doliny, raczy łaskawie donieść pod adresem **Michał Morończyk** w Brzeszczach, poczta loco. 7193-5

Proszę każdego, ktoby wiedział o obecnym miejscu pobytu mej żony **Heleny z Niemiłowiczów Jasińskiej,** nauczycielki z Rzęsny Polskiej pod Lwowem, o łaskawe podanie mi jej adresu: **Kazimierz Jasiński,** c. k. Fähnrich L. I. R. Nr. 34 in Kiralyfa bei Szencz komitat, Pressburg — Ungarn. 7147-3

Proszę każdego, ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu mej żony **Stanisławy Szkodzińskiej,** zamieszkałej przed wybuchem wojny we Lwowie, przy ul. Łyczakowskiej, o łaskawe podanie mi jej adresu. **Franciszek Szkodziński,** c. k. Fähnrich L. I. R. Nr. 34 in Kiralyfa — Komit. Pressburg — Ungarn. 7148-3

Sabina Domańska, Zakopane, Willa Wanda, poszukuje siostry **Stanisławy Zyka** ze Stanisławowa i prosi o podanie bliższych informacyj o jej pobycie pod powyższym adresem. 7043-3

Proszę łaskawie zawiadomić o pobycie **Janickich z Cyrowa, Gabryszewskich,** Budapeszt, Hotel Centralny. 7152

Proszę o wiadomość o mężu moim **Franciszku Pająku,** poruczniku 32 pułku posp. ruszenia, bat. 1. **Julia Pająkowa,** Żywiec, Bracka 14.

Eugenię Eberhardową z Łoziny obok Janowa, zawiadamia mąż, iż jest zdrów i przebywa chwilowo w N. Sączu. Prosi o wiadomość pod adresem: **Dr. Jerzy Rawita Gawroński,** Nowy Sącz, ul. Konarskiego, mieszkanie Dr. Dudzińskiego. 7217

Włodzimierz Leszczyński w Niedźwiedziu prosi o podanie miejsca pobytu **Aleksandra i Izabeli Leszczyńskich.** 7216

Józef i Franciszek Limbach proszą o podanie miejsca pobytu ojca swego **Saturnina Limbacha** z Gródka, pod adresem: **J. Wojczyńscy,** Bochnia, ul. Kaz. Wielkiego. 7215

Proszę o wiadomość o mej żonie. **Walenty Strażewski,** Autoordonanzkurs, Nowy Sącz. 6850

Stanisław Czapliński poszukuje swej żony **Heleny** wraz z dziećmi ze Stanisławowa. Adres: **Józef Szczerski,** Kraków, fabryka tytoniu. 7095-3

Zastępcy prokuratora **Stanisław Janicki** i **Longin Szechowicz,** tudzież sędzia powiatowy **Julian Fedusiewicz** w Ołomuńcu, ul. Litowelska nr 21, proszą o wiadomość o rodzinie, ostatni poszukuje żony **Maryi Fedusiewicz.** 7146

Proszę o adres **Zadurowiczów i Pieleckich,** obywateli z pow. Śniatyńskiego. **Sheybal,** Pardubice (Czechy) Smilowa 308. 7145

P. Lewicka ze Lwowa, obecnie **Wiedeń, VI,** Getreidemarkt 15. T. 4, prosi o adres swego szwagra **Władysława Edera** ze Stanisławowa. 7144

Marya Lewicka z córką Lidzią poszukuje swego męża **ks. Piotra Lewickiego** z Dehowej. Wiadomości prosi przesłać do „Macierzy szkolnej", Polski Dom Narodowy w Cieszynie. 7209

Aleksander Iwaszkiewicz urzęd. Kasy oszcz. m. Sambora, obecnie w Budapeszcie, hotel „Centralny" poszukuje swej matki **Eugenii** z Przemyśla, oraz dwu siostr **Stefanii i Zofii** zam. Chalbazany, żony lekarza, zamiesz. w Stryju. Ktoby o nich wiedział, zechce mi łaskawie donieść. 6889-6

Ktoby wiedział coś pewnego o Drze **Stanisławie Zawilskim,** lekarzu z Leżajska, i o **Helene Sawickiej** z Przeworska, proszę donieść pod adresem: **Dr. Kazimierz Michalik,** lekarz w Rychwałdzie, Śl. austr. 7172

†

Zdzisław Eiterlein

Urzędnik Towarz. wzajem. Ubezpieczeń w Krakowie

przeżywszy lat 61, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 14 października 1914 r. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 4 przy ul. Piotra Michałowskiego wprost na cmentarz nastąpi w piątek dn. 16 b. m. o godzinie 3 po południu.

Na ten smutny obrzęd stroskana żona zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 9 rano w kościele Św. Barbary.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA" Jana Wolnego w Krakowie, plac Szczepański 2.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Poszukiwanie zaginionych.

Adam Dubanowicz, jedn. ochotnik, Tata-Tovaros, Ungarn, prosi krewnych i znajomych o podanie adresu jego matki **Seweryny Dubanowiczowej.** 7176

Karol Chromicki, podoficer rachunkowy przy „Landsturm-Etappenbaon Nr 235, 4 kompania", Miskolcz, poszukuje swej żony **Stanisławy Chromickiej** z Rohatyna i swych dzieci Bronisławy, Genka, Nusi i Ernesta Chromickich. 7170

Marya Wydrzyńska, zamieszkała w Michałkowicach na Śląsku austr., Nr 317, prosi o podanie miejsca pobytu swego męża **Teofila Wydrzyńskiego,** nadkonduktora ze Lwowa. 7011

Proszę o jakąkolwiek wiadomość o **Rudolfie Gisgesie,** 224 Bataiion, 1 komp. pospolitego ruszenia, pod adresem: Władysława Gisgesowa, Cieszyn, ul. Alter Markt l. 1, Śląsk austr. 7050

Roman Lachowicz z Tarnopola prosi o doniesienie miejsca pobytu jego rodziny. Cieszyn, ul. Nowe Miasto 21, w domu J. Kaniuhy. 7173

Kazimierz Burkiewicz (3 Ers.-Comp. k. k. Landw. Inft. Rgmt 19), Ménhard, Szepes megye, Węgry, prosi o adres **Burkiewiczów** i **A. Szeszurków** ze Lwowa. 7178

Poszukuję kogoś z rodziny **Jouganów.** — Złoczów, Lwów, Worochta, Kałusz. — Adres: Mieczysław Jougan, k. u. k. Pferde Detachement des festen Platzes, Krakau. Mieszkam: Kasarnie artyleryi polnej, Łobzów, obok Krakowa. 7153 1 2

Jan Makar z Wolanki i **Salomon Rosenmann** z Kałusza, proszą o wiadomości o ich rodzinach. Autokurs, Löcse, Węgry. 7162

Edmund Libański, komendant oddziału sanitarnego (14) [illegible] czasowo w Trenczynie, prosi oudzielenie pewnej wiadomości o synu **Józefie Libańskim,** który jako jednoroczny ochotnik 30 p. p., 9 kompanii, miał być ranny w bitwie pod Buskiem i wzięty do niewoli przez Moskali. 7163

Wiadomość o **Stefanie Zajączkowskim,** inżynierze ze Lwowa, którego rodzice schronili się do Szatmár Nemeti, proszę podać łaskawie pod adresem: Aliskiewicz w Wiedniu, XVIII., Michaelerstrasse 18, I St., bei Fr. Dudyńska. 7164

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **księdza Jana Gielarowskiego** z Boguchwały i **Tadeusza Fijałkowskiego** z Rzeszowa, zechce podać mi wiadomość: Leon Majchrzycki, Lachowice (koło Suchej), w domu p. Swierkosza. 7160

Artur Deewes, jednoroczny ochotnik, Nagyhaló pod Nyreghaza (Węgry), w szpitalu, lekko ranny, prosi o adres ojca Ozyasza Deewesa ze Stanisławowa. 7158

Karol Berdarich, jednor ochotnik (Feldkanonen-Rgmt Nr 32, Batterie 5), Mateocz pod Poprad-Felka, Węgry, prosi o wiadomości o jego rodzinie. 7159

Ktoby wiedział o miejscu pobytu rodziny **Stefana Kychcickiego** z Drohobycza, zechce łaskawie podać wiadomość pod adresem: Michał Mykityn, 6 pułk ułanów w Szombathely (Węgry). 7169

Dr Stanisław Jezierski, jednor. och., „Reservespital Jesuitenkaserne", Ołomuniec, prosi o wiadomość o ojcu adwokacie **Drze J. Jezierskim** z Rozwadowa. 7168

Kapral **Górnicki Piotr,** 19 pułk posp. ruszenia, II bat., 8 komp., Feldpost 159, podmajstrzy murarski, zaginął bez śladu pod Lwowem od 28 sierpnia. Osoby mające jakąkolwiek wiadomość o zaginionym, zechcą ją przysłać pod adresem: Górnicka Zofia, Karniów (Jägerndorf), Herrengasse 19, I St., Schlesien. 7166

Maks Landau (Feldpost Nr 2 der k. u. k. polnischen Legionen, Szkoła podchorążych) poszukuje adresu pp. **Edwina i Stefy z Brylińskich Rosenfeldów** profesora filii IV gimn. we Lwowie i p. **Dra S. B. Fe dmana,** adwokata z Tarnopola. 7177

Filip Weisberg (Krpl., Ergänzungs-Bezirks-Commando), Vychodna (Liptó), Węgry, prosi o adres swej żony Rozalii Weisbergowej, nauczycielki z Maryampolu. 7165

Kapral **Herman Handzel,** Ersatz-Dep.-Train-Division Nr 11, Eperjes (Węgry), poszukuje żony Aurelii wraz z dziećmi ze Lwowa. 6955

Kto wie, gdzie się znajduje rodz. **Izaak Schwarz** i **Izrael Adler,** kupcy z Kamionki Strumiłowej, zechce mi łaskawie donieść. — Adolf I. Schwarz, Morawska Ostrawa, Mühlgasse Nr 3. 7179

Jednoroczny ochotnik kapral **Mojżesz Moses,** Budapest, Garnisonsspital 16, poszukuje **Anny Czermak** z Gródka Jagiellońskiego obok Lwowa. 7171

Samuel Keriner z Rohatyna, mieszkający obecnie w Krakowie, ul. Starowiślna l. 4, jako służący oficera, poszukuje swojej żony Feigi z dziećmi. 7167

Poszukuję **Biene Ehrmann** z dzieckiem z Oleszyc obok Jarosławia. Jakób Ehrmann u porucznika Rhaba w Hranicach (Mähr.-Weisskirchen). 7175

Bronisława Heschelesa, słuchacza medycyny ze Lwowa, jednor. ochotn. przy 95 p. p, prosi ojciec o znak życia pod adresem: Hescheles, Wiedeń poste restante Post Börsegasse. 7174

Poszukuję matki, braci i siostry. **Eugeniusz Widacki,** Kraków, ul. Konarskiego l. 9, Czarna Wieś. 6914 2 2

Jadwiga Nowosławska, Klatovy (Czechy), Husovo náměstí 42, III., prosi o wiadomość o mężu. 6836 4 6

Ktokolwiek wie o miejscu pobytu **Franciszka Pika,** aptekarza ze Stryja, raczy nas uwiadomić Lewakowska w Zakopanem, ul. Ogrodowa. 6938 4 5

Eugenia Tomaszewska z Kołomyi, obecnie Hulin, Morawy, poszukuje **Wilhelminy, Maryi, Felicyi Tomaszewskich** ze Lwowa (ul. Hausnera) i **Kropiwnicką** z Niżniowa. 7040 2 3

Ktokolwiekby coś wiedział o losach **Zygmunta Zubczewskiego,** plutonowego 5 kompanii, 4 cugu, 16 pułku pospolitego ruszenia, raczy donieść: **Marya Zubzewska,** Kraków, Szpitalna l. 38, III piętro, oficyny. 7057 3 3

Józef Strzelecki, Cieszyn, Śląsk austr., ul. Elżbiety l. 2, poszukuje żony Olgi, która wraz z rodzicami Władysławem i Antoniną Lewickimi uciekła 23 sierpnia z Monasterzysk, a 27 miała być w Haliczu, skąd w niewiadomym kierunku wyjechali. 7154

K. Wilkicki, Wiedeń, VIII., Buchfeldgasse 3, II/7, zapytuje o miejsce pobytu p. **Teodory Chilińskiej,** seminarzystki ze Lwowa i jej brata z Mostów Wielkich. 7156

Jakób Ringelheim (Res Patrführer 4 Feldjägerbataillion Sammelstation), Frysztat (Freistadt), Śląsk austr., prosi o wiadomości o żonie Sabinie z Niska i teściu Saulu Landau z Markowej. 7157

Hnatów w Mittel Lazisk, Śląsk pruski, poszukuje p. **Zdanowej** z Baszni Dolnej w Galicyi. 6963 1 4

Zofia Malkowska, żona nauczyciela z Zagrobli, obecnie zamieszkała w Strumieniu na Śląsku, poszukuje swej matki **Zuzanny Krynickiej.** 7185

Rudnicki Stefan, 10 bat. pion., Kraków, klasztor Bożego Ciała, poszukuje żony i rodziny **Szawałów** ze Stryja. 7053 3 3

Nieodebrane przesyłki

We wtorek i środę, t. j. dnia 20 i 21 października b. r., o godz. 9 przed południem, odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu

publiczna licytacya

nieodebranych, a po myśli § 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów, w godzinach urzędowych. 7201

Staruszka ośmdziesięcioletnia

utrzymująca pracą rąk własnych dwoje nieuleczalnie chorych dzieci, prosi gorąco litościwych ludzi o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **W. P.** lub podaje adres. 2667 6 0

P. T. Członków

Działu ubezpieczeń na życie Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, którzy zmienili dotychczasowe miejsce pobytu, uprasza się o podanie dokładnego obecnego adresu i o nadsyłanie premii do Dyrekcyi Towarzystwa w Krakowie. 7108 2 3

Na żądanie wysyła się czeki pocztowej Kasy oszczędności.

„Nowa Reforma"

ukazuje się: **O godzinie 12 w nocy.**

Numer ten nabywać można w Ekspedycyi „Nowej Reformy", przy ulicy św. Anny l. 3. Wejście z podwórza.

O godzinie 1½ po południu.

O godz. 6 wieczór wydawane będą, w razie potrzeby **nadzwyczajne dodatki.**

Wydawnictwo „Nowej Reformy".

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.